

Ostry Dyżur Literacki

Podkast leczący alergie i nietolerancje czytelnicze.

Prowadzi Agnieszka Karp-Szymańska.

Agnieszka Karp-Szymańska: Dzień dobry! Zapraszam Państwa do Wrocławia. Do miejsca pełnego dobrego smaku, ale nie tylko literackiego! Zapraszam państwa do Cocofli. Jest z nami Dorota Hartwig założycielka Cocofli, ale przede wszystkim publicystka, krytyczka sztuki i literatury, tłumaczka, redaktorka i wydawczyni. Dzień dobry Doroto! Zacznijmy od tej wydawczyni może, bo Cocofli to miejsce gdzie można kupić książki między innymi twojego Wydawnictwa. Jakbyś krótko scharakteryzowała książki, które wydaje Format?

Dorota Hartwig: To bardzo trudne pytanie, choć może trudne dlatego, że tych książek jest już dosyć dużo. Działamy od 2006 roku. Trochę czasu za nami. Niemniej rzeczywiście - może nie opierając się na liczbach, a bardziej na jakości powiedziałabym, że jest linia wydawnicza, której się trzymamy mocno od samego początku. Bardzo ważne jest dla nas żeby to były książki, które łączą nie tylko pokolenia, ale prowokują do rozmów, do refleksji i do bycia razem właśnie przy książce. Bez względu na wiek, bez względu na osoby czytające i bez względu na światopogląd. Bez względu także na różnice, które mogą się pojawić. Co na to pozwala? Oczywiście takim gatunkiem jest picturebook, czyli książka, która łączy w sobie obraz i tekst. Ten gatunek pokochaliśmy najbardziej i wiernie się go trzymamy. Wszystkie książki, które wydajemy są ilustrowane, prócz pewnej linii prozy współczesnej, którą otworzyliśmy parę lat temu, i którą powolutku sobie kontynuujemy. Dla nas bardzo ważna jest jakość. Książka musi być pięknym obiektem, który sprawia nam przyjemność, kiedy trzymamy go w ręku. Wiemy, że nie tylko odbiorcy to doceniają, ale też jurorzy różnych konkursów. Więc ilustracje, które są w naszych książkach to prace artystów. Wykonanie samej książki jest już naszym zadaniem i tu staramy się żeby zawsze coś zaskakiwało naszego odbiorcę. Są to różnego rodzaju kalki, tłoczenia, dziwne oprawy, dziwne kształty, formaty. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy żyjemy w świecie digitalnym, cyfrowym, ta jakość przedmiotu jakim jest książka jest dla nas wciąż ważna, a może nawet ważniejsza niż kiedyś. Dzięki temu moment obcowania z książką staje się świętem.

To prawda to jest święto - dla zmysłów i być może pewnego rodzaju odtrutka na ten bardzo wirtualny świat, który nas otacza.

Na pewno dla nas, na pewno dla wydawców. Pracuję też jako tłumaczka i jako redaktorka. Kiedy pracuję nad każdą książką to czuję, że coś dobrego daję światu. Światu, który pędzi w tempie, które nam się wymyka spod kontroli. Przyznam, że sama jestem takim trochę robotem wieloczynnościowym i mam dużo funkcji, dużo zadań. Robię dużo rzeczy na raz, ale staram się czasem naprawdę zwolnić, a książka, którą wypuszczam w świat jest zawsze takim pretekstem żeby jednak usiąść na chwilę, zatrzymać się i złapać oddech.

Ja w swoim własnym biurze mam całą półeczkę książek Wydawnictwa Format. Rzeczywiście to jest taka półeczka ogromnej przyjemności. Ściągając nawet po wielu miesiącach od premiery taką książkę i przeglądając ją, człowiek na chwilę może oderwać się od tego wszystkiego co go otacza. Od wszelkich wyzwań i nie zawsze przyjemnych sytuacji. Może sobie znaleźć taką chwilę tylko i wyłącznie dla siebie. Jest to dosyć istotne, bo te książki są absolutnie ponadczasowe. Nie jest ważne kiedy mają premierę, kiedy wchodzą na rynek, kiedy czytelnik ma pierwszy kontakt z taką książką. Można do nich wracać. Czego mogą nas nauczyć książki, ale właśnie bez tego nachalnego dydaktyzmu?

Przede wszystkim otwierania się na świat i patrzenia wokół siebie z taką szczególną uważnością, której nam na co dzień brakuje. Pewnie właśnie chyba przez ten pośpiech i przez tyle prac, które musimy wykonywać i zadań, i ról, które musimy pełnić. Przede wszystkim takie otwieranie się, a z drugiej strony przyjęcie perspektywy kogoś drugiego. To może jest banalne i o tym powie pewnie każdy wnikliwy czytelnik. To jest oczywiste, że jak czytamy jakąś opowieść, nieważne czy ona jest zapisana w postaci obszerniej powieści, czy jest zapisana w postaci obrazów i krótkich zdań, czy może poezji, ale zawsze następuje takie zjawisko jakim jest patrzenie na świat trochę oczami tego bohatera, z którym się związujemy. Czy pójdzie za nitką danej opowieści. Wtedy trochę przemieszczamy się, wychodzimy z takiej swojej strefy komfortu, czasami strefy przyzwyczajzeń i nawyków, schematów, w których żyjemy. Nagle mówimy sobie: nigdy tak nie pomyślałam, nie spojrzałam, tu jest coś nowego, coś co we mnie porusza jakąś czułą strunę. Ja tego głównie szukam w książkach i to staram się dawać czytelnikom, i odbiorcom Formatu.

Książki Formatu uczą na pewno empatii. Natomiast w Cocofli można znaleźć też inne książki, innych wydawców. Na stronie możemy przeczytać, że są to książki ambitne. Co to znaczy?

Nie wiem, która to wersja strony, nie wiem czy to słowo jeszcze tam jest, ale ono jest nieważne. W każdym razie to jest takie słowo, z którego pewnie dzisiaj bym się wycofywała. powiedziałabym, że są to książki prawdziwe. Są to książki szczerze i

autentyczne, bardziej niż ambitne. Ambitne w sensie jakościowym - tak. Na pewno pod względem zamysłu twórczego i realizacji, ale tak naprawdę kluczem doboru książek, które znajdziemy na półkach we wrocławskim Cocofli jest niekomercyjność. To jest odważne i to jest też trochę ryzykowne z naszej strony, bo wiadomo, że miejsce w centrum miasta musi się jakoś utrzymać, ale dlatego też w Cocofli nie ma tylko książek, są również: kawa, ciasta i można się napić kieliszka wina. To wszystko ma wesprzeć utrzymanie miejsca, które z założenia miało być tylko księgarnią. Książki, które tam są muszą nas jakoś zahaczać. Więc szukamy przede wszystkim najciekawszych pozycji z katalogów, z ofert małych, niszowych wydawców, takich którym przyświeca naprawdę idea i wiedzą co chcą robić. Są to wszyscy mali, niezależni wydawcy książek ilustrowanych i dziecięcych, chociaż znowu i zawsze to zaznaczam, że jeżeli książka jest ilustrowana to nie znaczy, że koniecznie to jest książka dziecięca i dla dzieci. To jest bardzo ważne, bo znajdziemy na półkach Cocofli dużo książek obrazkowych i ilustrowanych, które naprawdę kierowane są do odbiorców dorosłych. Mamy też trochę wydawnictw humanistycznych tj.: Tajfuny, Karakter, Czarne, Krytyka Liberalna. Czyli te, które znowuż jakoś pobudzają nas intelektualnie. To jest ważne w tym miejscu.

To słowo “ambitne” przywołałam z premedytacją, bo wydaje mi się, że jest taka część osób dorosłych, którym wydaje się, że jeśli coś jest ambitne to może jest trudne, a jeżeli jest trudne to muszę się dwa razy zastanowić czy po nie sięgnąć. Rzeczywiście bardzo trafna jest twoja odpowiedź i wyjście z tej sytuacji. Książki te są przede wszystkim piękne, mądre i wartościowe. To czy są ambitne, to jest już zupełnie inna kwestia. Doroto, ja mam do ciebie troszkę inne pytanie. Jesteś tłumaczką z języka francuskiego. Język francuski, ale też literatura francuska są ci bardzo bliskie. Co jest w niej takiego, że cię urzeka i to od ilu lat?

To chyba język. Język jest takim korytarzem do danej literatury. Pewnie gdybym dobrze znała niderlandzki, albo hiszpański, to pewnie bardziej eksplorowałabym te literatury. Francuski jest moim drugim językiem - nie przez korzenie lub rodzinę - ale moim drugim językiem wyuczonym, ale takim pilnie wyuczonym, bo zaczęłam się fascynować francuskim już pod koniec podstawówki. Trwało to potem całe liceum i studia. Ukończyłam filologię romańską i wyjechałam do Francji na jakiś czas. Czuję się w tym języku swobodnie, chociaż zawsze z pewnym zastrzeżeniem. Nigdy nie jest tak jak z językiem ojczystym, ale dzięki temu przedostaje się przez jakieś koldry mgły, które nam zasnuwają czasami lekturę. Jeżeli coś czytamy w języku obcym i nie znamy dobrze tego języka, to właściwie ta literatura jest zapośredniczona. Z francuskim jest tak, że rzeczywiście jestem w stanie poczuć co w danej powieści, co w danym tekście jest. Na pewno Francuzi mają pewną odwagę. Odwagę, którą widać ze strony wydawcy. W związku z tym twórcy, pisarze, prozaicy, twórcy książek

obrazkowych, ilustratorzy mają trochę łatwiej we Francji. Ta oferta jest bogatsza niż w Polsce właśnie dlatego, że obie strony są trochę odważniejsze. Zresztą zupełnie inny jest też odbiorca. We Francji jest bardzo duża kultura obcowania z książką i ona jest pielęgnowana od najmłodszych lat. Obecnie jest na przykład moda na abonament. Dziadkowie kupują swoim wnukom i wnuczkom abonamenty do danych księgarń lub do danych wydawców. Więc właściwie dzieci dostają książki od dzieciństwa regularnie w skrzynce pocztowej. Chodzą też do księgarni. Księgarnie mają się całkiem nieźle w porównaniu z tym co mamy w Polsce. Cały ten świat jest na tyle pociągający i atrakcyjny dla mnie, że nie mam zamiaru z niego wychodzić.

Biorąc pod uwagę, że rynek książki dziecięcej w Polsce już jest tak obszerny. Czy ciągle pojawiają się we Francji książki, które cię zaskakują, które jeszcze przez jakiś czas być może nie będą miały swojego miejsca w Polsce?

Na pewno są takie książki. Nawet powiedziałabym, że nie tylko we Francji. Wczoraj słuchałam webinaru na temat literatury niderlandzkiej. To jest drugi kraj, który mnie interesuje przez to, że mam tam przyjaciół. Trochę znam tę literaturę. Zarówno Francja jak i Holandia to kraje, gdzie tworzy się literaturę, która nie przebija się łatwo do Polski. To są oczywiście trudne tematy, trudne kwestie. Chociaż oczywiście są w Polsce genialne wydawnictwa, które trzymają rękę na pulsie i jak najwięcej tych trudnych tematów starają się poruszać. Oczywiście mam na myśli kwestie, które głównie dzielą nas jako społeczeństwo, czyli m.in. otwartość na inność i tolerancję, rasizm. Wszystkich grup, które nie ma głosu w Polsce, albo im się odbiera głos, kwestię uchodźców, środowisk LGBT+ i tak dalej. Tego jest wciąż w Polsce za mało. Tej literatury jest za mało. Bardzo dużo jest jeszcze tabu. Bardzo bym chciała żeby te wszystkie tytuły, które się w tej dziedzinie ukazują miały swoje miejsce na półkach w księgarniach. To już jest marzenie ściętej głowy, że pojawią się gdzieś w supermarkecie i ktoś po prostu kupi go sobie niemal przez przypadek i odkryje, że zadziało się coś ważnego.

Sama decydujesz co wydajesz, więc możesz też zdecydować co z francuskiej literatury trafi do dzieci w Polsce. Co o tym decyduje? Co tłumaczysz? Co wydajesz?

Z francuskiej literatury ostatnio przełożyłam taką powieść pod tytułem "Ostatni strażnik z Ellis Island". Dlaczego wybrałam tę powieść? Dlatego, że to jest powieść, która jest napisana w sposób klasyczny. Jest bardzo poruszająca, dogłębnie poruszająca bardzo czule struny. Mianowicie głównym tematem jest miłość, ale też strata i wybaczenie. W tle jest bardzo ważny temat, który uważam, że jest wciąż za mało poruszany, czyli temat uchodźcy, uchodźstwa w ogóle i wygnania. Akcja tej książki rozgrywa się na Ellis Island, czyli na wyspie przy Brooklynie, przy Nowym

Yorku. Na tej wyspie musieli wsiąść z parowców wszyscy imigranci, którzy przybywali do Ameryki marząc o lepszym życiu, o ziemi obiecanej. Bohaterem jest ostatni strażnik takiego właśnie centrum imigracyjnego, który wspomina swoje życie i w sposób niezwykle empatyczny i niezwykle wnikliwy pokazuje, i oddaje emocje tych ludzi, którzy są gdzieś pomiędzy. Nie są ani już u siebie, ani nie są jeszcze u siebie. Nie wiadomo czy to "u siebie" będzie kiedykolwiek. To jest bardzo ważny temat.

A dla dzieci?

Zastanawiam się teraz na taką książką, która pokazuje chłopca, który nie potrafi się odizolować, rozdzielić ze swoim telefonem komórkowym. To jest pięknie przedstawione w postaci ilustracji i nie będę zdradzać historii, bo pewnie się zdecyduje wydać tę książkę. W każdym razie to jest taka opowieść o tym, że kiedy wpadnie nam do kałuży telefon to może nie od razu należy wpadać w histerię i panikę, bo może z tego będzie coś całkiem fajnego. Ponadto wokół tej kałuży okazuje się, że dzieje się wiele różnych, ciekawych rzeczy i można spotkać ciekawych ludzi, a telefon za jakiś czas da się naprawić i naprawdę nie spowoduje wielkiej wyrwy w naszym życiu. Tak skrótowo można to opowiedzieć. Oprócz tego wydaje z Francji wspaniałą książkę pod tytułem "Przyjdź do nas". To książka o tym, że nawet jeśli się bardzo różnimy to możemy coś razem zrobić. To piękna książka, bardzo ciepła, bardzo pozytywna w swoim przesłaniu i przepięknie zilustrowana przez Joannę Concejo.

Ona dopiero wyjdzie?

Tak, ukaże się na początku przyszłego roku.

Cieszę się. Mamy tutaj takie drobne tajemnice. Zastanawiałam się nad tą poprzednią pozycją, o której wspomniałaś. O uzależnieniu od telefonów komórkowych, od nowych technologii, które jest coraz bardziej obecne wśród młodych ludzi, ale chyba nie tylko wśród młodych ludzi. Tak się zastanawiam - jesteś też znawczynią literatury dla dzieci i młodzieży. Ja nie przypomniałam sobie właściwie żadnej książki, która byłaby w tym momencie dostępna na polskim rynku w tym temacie. Oczywiście jeżeli mówimy o problemach wśród dzieci i młodzieży, bo była taka która mówiła o rodzicach - owszem, ale wśród dzieci i młodzieży właściwie żadnej nie pamiętam. Czy ty sobie coś przypominasz?

Szczerze mówiąc nie i powiem też, że jak decyduje o wydaniu danej książki to też niekoniecznie zawsze sprawdzam dogłębnie czy będę konkurencyjna dla kogoś i czy komuś wejdę w drogę. Powinnam podchodzić bardziej rynkowo, ale to jest tak, że

sposób opowiedzenia o danym problemie, który już został jakoś poruszony zawsze jest inny. Mamy różne wrażliwości - wszyscy jako odbiorcy. Nawet jeżeli byłoby już 10 książek o tym problemie, to bym się nie wahała. Z tego powodu, że ta wrażliwość, którą ja wybieram trafi do jakiegoś grona ludzi, a do innych nie. Na szczęście to pozostałe 10 trafi do tych innych kręgów, które właśnie będą wybierały jakieś inne formy. Wracając jednak: faktycznie nie przypominam sobie. Nie mówimy tutaj o poradnikach, bo poradników to jest mnóstwo. Tylko o tym żeby podejść do tematu od strony fabuły lub właśnie sztuki ilustracji.

Tym bardziej czekam na tę pozycję. Doroto, to w takim razie na sam koniec - czy są jeszcze jakieś ważne książki na półkach Cocofli dla dzieci i dla młodzieży, których absolutnie nie można przegapić?

Wspominałam o Joannie Concejo. Z ostatnio wydanych rzeczy koniecznie: "M jak morze". To jest książka, która spełnia wszystkie moje ukryte marzenia o książce doskonałej. Dlatego, że spina w jedno bardzo szeroki krąg odbiorców. Jest to książka o nastolatku, który pojawia się na plaży i patrzy w horyzont i wypowiada kilkanaście, może do 30 zdań w całej książce. Pojawia się tam dziadek, pojawia się matka, pojawia się jakiś nieznajomy przyjaciel, którego może jeszcze nie ma, a który będzie. Pojawia się jakaś wyobrażona miłość, której jeszcze nie ma. Czyli jest przeszłość, przyszłość i terażniejszość. Ten chłopiec bierze do ręki szkiełko, kamyk i patrzy na wodę. Wszystko jest proste, a zarazem tak głębokie, i tak symboliczne. Jest przepięknie zilustrowana. Jest jak książka, o której mówiłam: duetu niemiecko-włoskiego pod tytułem: "100 rzeczy, których nauczyło mnie życie". To są dwie książki, które absolutnie nadają się na ten czas, w którym teraz jesteśmy, czyli jesień, kiedy mamy długie wieczory, zbliżają się Święta i podróże w głowie, w stronę przyszłości odbywają się samoistnie. Mamy trochę czasu na to, aby pomyśleć co będzie, co było i jak jest teraz.

Do tego "Zgubiona dusza" Olgi Tokarczuk, która bije rekordy sprzedażowe ciągle. Wydana została w ponad 20 językach na świecie, też ilustrowana przez Joannę Concejo. Jest też "Atlas miejsc literackich" - też przepiękna rzecz, która prowadzi nas ścieżkami tych miejsc, w których rozgrywały się akcje: "Charlie i fabryka czekolady" albo "Opowieści z Narnii", lub "Sherlocka Holmesa". Jest seria "Ewolucja, ciało i Kosmos", dla tych którzy chcą trochę takich rzeczy popularnonaukowych na najwyższym poziomie merytorycznym i edytorskim duetu z Holandii. Długo by wymieniać. Uwielbiam wszystkie książki, które wydajemy. Dlatego, że sama je znajduje na świecie i jestem do nich w 200% przekonana.

Doroto bardzo dziękuję za rozmowę. Przypomnijmy jeszcze adres samego Cocofli, bo te wszystkie piękne książki można tam zobaczyć. Co więcej można

usiąść przy stoliku, przy filiżance kawy lub czekolady i po prostu je przeglądać.

Adres to Pawła Włodkowica 9 we Wrocławiu. Jest to najdłużej czynna księgarnia, bo właściwie do północy. Codziennie można wpaść, sprawić komuś prezent w postaci książki. Jesteśmy w pobliżu synagogi, a zarazem cerkwi kościoła protestanckiego i katolickiego, czyli w dzielnicy czterech świątyń. Jest to dzielnica wzajemnego szacunku. W dodatku to bardzo ładny zakątek starego Wrocławia.

To prawda. Przyłączam się serdecznie do tej rekomendacji i do tego zaproszenia.

Podkast zrealizowany w ramach projektu "Ostry Dyżur Literacki - Podkast z księgarni niezależnych". Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.